Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 5 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 120·— Zamiejscowa Mk 135·— Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 10. — Drobne od wyrazu Mk 3. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 5. — Nadesłane Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 35. Na pierwszej stronie Mk 50.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie.

Nr. 75. — Rok IV. Kraków, sobota 19 marca 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Konstytucya i pokój.

Kraków, 18 marca.

Tydzień, który obecnie przeżywamy, jest zaprawdę tygodniem historycznym. Przynosi on bowiem rozstrzygnięcie podstawowych zagadnień naszego bytu państwowego, daje Polsce konstytucyę i granice. Jak olbrzymią wagę mają te rozstrzygnięcia dla Polski, czuje intuicyjnie każdy z jej obywateli; pełnię znaczenia uświadamiają sobie jednak dopiero ci, którzy umieją myśleć politycznie. Dla tej wyrobionej myślowo części społeczeństwa jest rzeczą jasną, że Polska dopiero teraz będzie mogła normalnie żyć i działać jako państwo, że konstytucya i granice są dla organizmu państwowego tem, czem dla organizmu ludzkiego kręgosłup i skóra.

Konstytucya, którą nasz Sejm ustawodawczy wczoraj uchwalił, nie jest zaprawdę dziełem idealnem. Postanowienia jej stwarzają m. i. senat, a więc instytucyę, przeciwko której ozwał się zgodny chór protestu szerokich rzesz ludowych na wsi i w mieście. Wiele kwestyi ujęto w niej niezbyt ściśle, popełniając szereg poważnych błędów prawniczych. Groziło nam nawet, że nieznaczna większość sejmowa narzuci krajowi postanowienia „wyznaniowe" niesłychanie szkodliwe dla przyszłości państwa i jego opinii na zewnątrz, że zaciekłość partyjna prawicy wcieli w konstytucyę niedorzeczne postanowienia odnośnie do władzy wojskowej prezydenta Rzeczypospolitej. Tych ostatnich błędów udało się uniknąć dzięki rozumnej akcyi państwowotwórczych grup środka i lewicy Izby. Zmysł państwowotwórczy skłonił z drugiej strony „centrolew" sejmowy do zaprzestania obstrukcyi po uzyskaniu gwarancyi, że w bliskiej stosunkowo przyszłości będzie można zrewidować poszczególne paragrafy ustawy konstytucyjnej. Nie wolno było istotnie udaremniać fundamentalnego dzieła, dlatego, że ma ono pewne wady; lepsza konstytucya z błędami, niż państwo bez konstytucyi. Błędy usunie doświadczenie życiowe, któremu wolne pole do inicyatywy zapewniły postanowienia kompromisu.

* * *

Równocześnie niemal z uchwaleniem konstytucyi, uwieńczone zostaje w Rydze dzieło pokoju. W pokoju tym Polska otrzymuje korzystne nagół granice i wywalcza częściowe choćby zadośćuczynienie za stuletnie krzywdy i grabieże, jakie popełniali na Polsce moskiewscy najeźdźcy. Także pokój ryski nie jest bez braków; krytycy mogliby w traktacie wynaleźć niejedno „ale". W każdym jednak razie kończy on stan wojenny na wschodnich rubieżach. Pozwoli to nam odetchnąć po krwawych zmaganiach, umożliwi setkom tysięcy żołnierzy powrót do pracy pokojowej, zmniejszy wydatki obciążające nasz budżet. Najdonioślejszy skutek pokoju, to fakt, że na całej przestrzeni od granicy łotewskiej aż po Bukowinę nierozstrzygniętą będzie tylko kwestya Wileńszczyzny; zresztą wiemy już, dokąd sięga własność polska i polski warsztat pracy.

W wielu sferach podnosi się wątpliwość czy pokój będzie trwały. Może nie dotrzymają go sowiety — mówią sceptycy — a może sowiety w najbliższych dniach runą, a następny rząd rosyjski pokoju nie zatwierdzi?

Uważamy wszelkie obawy za płonne. Rosya znajduje się w stanie wycieńczenia, który ani dziś, ani za dziesięć lat się nie skończy. Niczego więc Rosyi tak nie potrzeba, jak spokoju dla odbudowy wewnętrznej i nawiązania gospodarczych stosunków z zagranicą. Wojna z Polską uniemożliwiłaby i jedno i drugie. Trudno myśleć o odbudowie, gdy na granicach grają armaty, których paszcze pochłaniają nietylko amunicyę, ale także zasoby finansowe i każdy atom pracującej energii. Tak samo trudno nawiązać rozległe stosunki gospodarcze z zagranicą, jeżeli walczy cię z państwem, stanowiącem główny teren tranzytowy dla zagranicznych towarów. Żaden rząd rosyjski, bolszewicki czy antybolszewicki, nie może sobie pozwolić na zbytek wojny z Polską; będą one nam zgłaszać pretensye, grozić, niepokoić nas, ale do zbrojnego konfliktu nie dojdzie.

Pokój w Rydze rozwiązując problem naszych granic od strony Rosyi, nie rozwiązuje jeszcze ostatecznie kwestyi wschodniej. Pod znakiem zapytania pozostaną nadal sprawy: białoruska i ukraińska. Zasadnicze uznanie niepodległości tych ziem przez sowiety, aczkolwiek ma ono teraz tylko walor „papierowy", pozostawia przecież otwartą drogę do tego rodzaju przeobrażeń, które mogą doprowadzić do ostatecznej krystalizacyi stosunków, a nam otworzyć szerokie perspektywy polityczne i gospodarcze.

* * *

Siedem lat wojny i towarzyszące jej olbrzymie przewroty nauczyły nas, iż nie wolno się zbyt łatwo przejmować i entuzyazmować. Pomimo jednak wszystko, chwile w których uzyskujemy wreszcie konstytucyę i pokój, budzą w nas uczucie głębokiej radości i prawdziwego tryumfu. Radość będzie dopiero pełna, a tryumf całkowity, gdy niedziela najbliższa, łącząc z Rzecząpospolitą Górny Śląsk skończy w ten sposób dzieło narodowego zjednoczenia, zapewni szczęście i gospodarczą pomyślność państwu i da mu granice na zachodzie...

* * *

Najcięższy okres mamy prawie za sobą. Wkrótce będą już gotowe wszystkie cztery ściany gmachu Rzeczypospolitej, gotowy jest już także zarys jego wewnętrznego urządzenia. Trzeba będzie budowy dokończyć, gmach utrwalić i uczynić go mieszkalnym dla wszystkich. Stoją przed nami jeszcze wielkie zadania; dokonać ich może tylko wytężona, wspólna praca. Zwijamy sztandary wojenne, ale rozwinąć musimy sztandary pracy. Niechaj powiewają one nad każdem miastem, każdą wsią, nad każdą osadą fabryczną, niechaj ten symbol zawiśnie w domu każdego obywatela. Ze słownika naszego wykreślony być musi na lata najbliższe nietylko wyraz „strajk", ale nawet „odpoczynek".

I jeszcze jedno: W wielu umysłach polskich utarło się przekonanie, że po skończeniu wojny i wygraniu plebiscytu będzie wolno przystąpić do nieokiełzanej walki partyjnej. Względy zewnętrzne osłabną — możemy się żreć i kłócić do woli. Nic mylniejszego. Huragan walk partyjnych mógłby zmieść z powierzchni odrodzone państwo, zaprzepaścić to, co dał nam cud historyi i krwawym trudem zdobył na pobojowiskach żołnierz polski.

O Niemczech ukuto swego czasu znane powiedzenie, że ich bezmyślna dyplomacya popsuła wyniki ich wojennych zwycięstw. Oby o nas nie powiedziano rzeczy gorszej: że społeczeństwo zrzuciwszy z siebie mundur wojskowy zniszczyło swój własny bohaterski wysiłek. Okres pokoju to także okres dyscypliny, nie wojskowej wprawdzie, ale zato dyscypliny państwowej.

Polska posiada konstytucyę!

Historyczne posiedzenie Sejmu. — Stolica w szacie godowej. Fundacye i amnestye na pamiątkę konstytucyi.

Warszawa (tel. M.). Niezwykle podniosły dzień obchodził we czwartek nie tylko Sejm, ale i cała Warszawa. Miasto bogato udekorowane chorągwiami o barwach narodowych. Stało się to na wiadomość, że o godzinie 5-tej po południu **Sejm w ostatecznem głosowaniu przyjął ustawę konstytucyjną en bloc.** Historyczne to posiedzenie rozpoczęło się o godzinie wpół do 5-tej. Ławy poselskie obsadzone były szczelnie. Tak samo loża prasowa i galerya dla publiczności. W loży dyplomatycznej zasiedli przedstawiciele państw cudzoziemskich. Przed przystąpieniem do głosowania zjawili się na trybunie przedstawiciele trzech klubów lewicowych, P. P. S., Thugutowców i N. P. R., celem złożenia deklaracyi. Gdy socyaliści przez usta posła **Niedziałkowskiego** w obszernie umotywowanych wywodach wytykali braki konstytucyi, zaznaczając, że nie mogą za nią brać odpowiedzialności, ale nic nie wspominając o głosowaniu, leader Thugutowców **Woźnicki wręcz oświadczył**, że jego klub za ustawą głosować nie będzie. **Poseł Fichna**, który przemawiał w imieniu N. P. R., powiedział, że wprawdzie konstytucya się nie zachwyca, ale mimo to jego towarzysze partyjni **oddadzą za ustawą swoje głosy**. Ostatnie to oświadczenie Izba przyjęła oklaskami. Poseł Moraczewski wyprzedził akt głosowania i demonstracyjnie opuścił salę, aby za chwilę wrócić, natomiast małżonka jego i poseł Smulikowski głosowali za przyjęciem konstytucyi en bloc. **Inni członkowie klubu socyalistycznego nie wzięli w głosowaniu udziału, tak samo Thugutowcy.** Ignacy Daszyński wogóle nie zjawił się na posiedzeniu. Po mowie marszałka, oklaskiwanej przez całą Izbę, wniesiono okrzyk na cześć Naczelnika Państwa w loży, zobaczywszy Naczelnika Państwa w loży, wzniosła na jego cześć okrzyk, powtórzony z entuzyazmem przez wszystkich obecnych, nie wyłączając endeków, którzy w pierwszej chwili nie zoryentowali się, o co idzie. Dopiero gdy ks. Lutosławski spostrzegł się, dał znak swoim kolegom frakcyjnym, aby ostudzili swój zapał. Inny zaś endek wzniósł okrzyk na cześć marszałka, który lewica lojalnie powtórzyła. Posiedzenie zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże, coś Polskę". W tej ostatniej manifestacyi także i skrajna lewica wzięła udział.

Warszawa (East Express). Uroczystość święcenia uchwalenia ustawy konstytucyjnej przeniesiono na dzień dzisiejszy. Po przyjęciu przez Sejm tytułu ustawy konstytucyjnej i całego projektu en bloc, wygłosił uroczyste przemówienie marszałek, poczem cały Sejm w uroczystym pochodzie wyruszył do katedry Świętojańskiej, celem złożenia wieńca na grobie Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Czteroletniego. O godzinie 4'30 zebrały się w okolicach placu Trzech Krzyży zrzeszenia i organizacye społeczne pod sztandarami. Olbrzymie tłumy zalegały drogę od gmachu sejmowego do fary. Wielki pochód rozciągnął się na znaczną długość. W katedrze odśpiewano uroczyście „Te Deum". Z polecenia wyższych władz wojskowych, z fortu cytadeli rozlegały się strzały armatnie.

Przebieg historycznego posiedzenia

Warszawa. (PAT) Posiedzenie Sejmu z dnia 17 marca.

Marszałek: Rozpoczynamy posiedzenie od numeru pierwszego porządku dziennego, t. j. od dokończenia trzeciego czytania ustawy konstytucyjnej. Wszystkie artykuły są już przegłosowane, pozostają do przegłosowania tylko jeszcze artykuły przejściowe, mianowicie artykuły 127 według wniosku podpisanego przez większość Sejmu. Opiewa on:

Artykuł 126 niniejszej konstytucyi ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, względnie. o ile urzeczywistnienie jej poszczególnych po-

stanowień zawisło od wydania odpowiednich ustaw, z dniem ich wejścia w życie. **Wszystkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne niezgodne z postanowieniami tej konstytucyi będą najpóźniej po roku od uchwalenia tej konstytucyi przedstawione ciału ustawodawczemu do uzgodnienia z nią w drodze prawodawczej.**

Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty.

Marszałek: Pozostało zatem jeszcze głosowanie en bloc nad całą konstytucyą.

Pos. Niedziałkowski (P. P. S.) podnosi, że jego grupa nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za poszczególne ustępy konstytucyi. Dlatego nie może oddać głosów za jej całością. Podnosi jednakże, że uchwalenie konstytucyi stanowi doniosły moment w życiu narodu — i podkreśla dodatnie strony ustawy.

Pos. Woźnicki (Wyzwolenie) oświadcza, że wobec us[illegible]ek konstytucyi, wobec wprowadzenia senatu, braku szerokiego samorządu **grupa jego głosować będzie przeciw ustawie.**

Pos. Fichna (N. P. R.) zaznacza, iż, jakkolwiek wiele artykułów ustawy przedstawicielstwa robotniczego nie zadowoliło, z uwagi przecież na konieczność szybkiego uchwalenia konstytucyi, **N. P. R. golsować będzie za całością ustawy.**

Marszałek: Przystępujemy do głosowania nad całą ustawą konstytucyjną. Proszę tych panów, którzy są za nią, aby wstali z miejsc. Ogromna większość. **Zatem ustawę w trzeciem czytaniu przyjęto.** (Oklaski).

MOWA MARSZAŁKA.

Marszałek przypomina wstępne słowa co dopiero uchwalonej **konstytucyi, nawiązujące do** tradycyi Konstytucyi 3 **Maja oraz do tradycyi** walk o niepodległość, następnie podkreśla, iż z **dniem dzisiejszym wchodzi Rzeczpospolita na drogę prawnego rozwoju.** Zwyciężyło przekonanie, że tylko naród z jednolitą wolą i energią zasługuje na wolność i szacunek u innych narodów. Wskaźnikami do dalszej konstytucyi były nie doktryny uczące, jakim być winien świat ideainy, ale i **jego potrzeby wedle wiekowych doświadczeń narodu naszego o ustroju demokratycznym.** Sejm dał dowód, że w narodzie polskim tendencya do ładu i porządku zwycięża wszelkie przeciwności. **Państwo — to pewność życia, wolności, mienia, to praworządność i sprawiedliwość!**

Wreszcie wspomniał marszałek o braciach naszych na Śląsku, których los ma się niebawem rozstrzygnąć.

Po przemówieniu marszałka, posłowie stojąc odśpiewali „Boże, coś Polskę".

Marszałek: A teraz, zanim przystąpimy do dalszego posiedzenia, udamy się według zwyczaju przodków naszych z Wielkiego Sejmu, według przykładu, który dała konstytucya Trzeciego maja 1791 roku, do katedry, aby Panu Bogu złożyć podziękowanie za łaski, którym pozwolił na nas spłynąć.

DALSZE POSIEDZENIE.

Początek dalszego posiedzenia naznaczono na godzinę 6'30 wieczorem. Na sali odezwały się gromkie okrzyki: **Niech żyje Piłsudski,** — potem: **Niech żyje Marszałek!**

KOŚCIÓŁ „OPATRZNOŚCI" NA PAMIĄTKĘ KONSTYTUCYI.

Po referacie posła Blizińskiego przyjęto ustawę w sprawie budowy kościoła „Opatrzności" w wykonaniu votum Sejmu Czteroletniego. Na rok 1921 wnosi się do budżetu sumę 10 milionów marek. Przy kościele będzie ufundowane wieczyste stypendyum mszalne dla odprawiania mszy za pomyślność Rzeczypospolitej i za dusze poległych w walce o niepodległość.

Również poza porządkiem dziennym, po referacie **posła Głąbińskiego** przyjęto w drugiem czytaniu **ustawę o wzniesieniu w Warszawie kosztem państwa domu ludowego dla ludu pracującego,** który będzie zawierał bibliotekę, czytelnie, pracownie naukowe, sale na zebrania i odczyty i muzeum kultury i sztuki.

Na rok bieżący wstawiono do budżetu **na ten cel 10 milionów marek.**

Marszałek: Rząd wniesie projekt amnestyi dla upamiętnienia wielkiego dnia uchwalenia konstytucyi.

Po odesłaniu do komisyi w pierwszem czytaniu ustawy w sprawie zmiany podziału miejscowości na klasy dla oznaczenia dodatku drożyźnianego dla wojskowych, przyjęto następnie ustawę **w sprawie przyznania kredytu trzymiliardowego na pomoc rolną według referatu posła Gawlikowskiego.** Ze względu na znaczny kredyt, trzecie czytanie tej ustawy odbędzie się na następnem posiedzeniu. Sprawę nadzwyczajnego kredytu **na zakupno zboża zagranicznego siewnego,** referowaną również przez posła Gawlikowskiego, odłożono do następnego posiedzenia. Po referacie posła Godka przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o przyznaniu **ponownego nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego dla emerytów cywilnych i wojskowych byłej armii austryackiej i rosyjskiej.** Wezwano rząd, aby najrychlej wniósł projekt ustawy emerytalnej dla osób, wojskowych oraz zaopatrzenia emerytów w deputaty żywnościowe i odzieżowe.

Przyjęto dalej ustawę o podwyższeniu rent inwalidów w byłej dzielnicy pruskiej.

Przyjęto wreszcie rezolucyę posła Liebermana w sprawie przywrócenia na obszarze b. zaboru austryackiego mocy obowiązującej instytutowi zaopatrywania robotników cywilnych, zatrudnionych w zakładach wojskowych, który to instytut wprowadzał przymusowe ubezpieczenie robotników.

Następne posiedzenie dziś.

Tryumf nad egoizmem partyjnym.

Warszawa (tel. M.). Prasa warszawska, omawiając wynik wczorajszego głosowania w Sejmie, stwierdza, że dowiedziono, iż wrogowie Polski jeszcze raz nie mają słuszności, zarzucając Polsce, jakoby była klerykalna i antydemokratyczna. Odrzucenie konkordatu z Watykanem, bezpłatne nauczanie nawet w szkołach średnich i wyższych państwowych, odsunięcie zasady szkoły wyznaniowej, **wszystko to przeczy rozmaitym wrogom krajowym i zagranicznym Polski, jakoby Rzeczpospolita była siedzibą reakcyi. Naród polski** dowiódł wczorajszem głosowaniem, że dba o oświatę, dba o zrównanie klas i **w człowieku uznaje człowieka.** Wszystko to wpływa na zdemokratyzowanie Polski na wydobycie z jej obywateli największej sumy inteligencyi i talentów na pożytek ludu polskiego i państwa polskiego.

„Naród" pisze: Zmysł państwowy święcił wczoraj **wielki tryumf nad egoizmem partyjnym i nad obskurantyzmem.**

„Robotnik" oświadcza, że sprawa demokratyzowania Polski we wczorajszej ustawie konstytucyjnej święciła szereg tryumfów. Ostateczne głosowanie przyniosło cały szereg zmian pomyślnych, wprost nieoczekiwanych. **Zwyciężył nie tylko zdrowy rozsądek, ale także i duch nowoczesny i wszedł w podwoje sejmowe.**

„Kuryer Polski" pisze: Żal, że akcya pośrednicząca marszałka, o którą proszono już dawniej, została podjęta tak późno.

Tak samo prasa prawicowa wita jednogłośnie uchwalenie konstytucyi.

Nominacye dyplomatyczne.

Warszawa, (Telef. M.) Dotąd podpisane są już **dwie nominacye** posłów polskich na placówki zagraniczne. Mianowicie **dra Zygmunta Lasockiego na posła polskiego w Pradze czeskiej** i **dra Władysława Wróblewskiego na posła polskiego w Londynie.**

Przed podpisaniem traktatu w Rydze

Warszawa (tel. M.). Wedle otrzymanych tu z Rygi wiadomości, posiedzenie, na którem nastąpi podpisanie traktatu pokojowego, otworzy wiceminister Dąbski, który następnie pierwszy położy podpis na dokumencie pokojowym. Pogłoski, że dla ratyfikacyi traktatu przez Rosyę potrzebne będzie zwołanie dziewiątego kongresu sowieckiego, są nieprawdziwe, albowiem **do ratyfikacyi wystarcza uchwała centralnego komitetu wykonawczego i rady komisarzy ludowych.**

Wyjazd polskiej delegacyi z Rygi.

Warszawa (tel. M.). Z Rygi donoszą: Delegacya polska ma wyjechać z Rygi do Warszawy dnia 20 b. m. Wiceminister Dąbski przed odjazdem złoży wizyty pożegnalne prezydentowi Rzeczypospolitej łotewskiej i prezydentowi ministrów.

Rychła demobilizacya roczników 1896, 97 i 98.

Warszawa (tel. M.). Według wszelkiego prawdopodobieństwa już **z końcem bieżącego miesiąca ukaże się rozporządzenie władz wojskowych o zwolnieniu roczników 1896, 1897 i 1898.**

Ostatnie chwile przed plebiscytem.

Związek górników niemieckich za Polską.

Warszawa (Tel. M.) Według otrzymanych tutaj z Bytomia wiadomości **Związek górników i robotników niemieckich przy wielkich piecach** oświadczył, że będzie **głosował za Polską,** albowiem skłaniają go do tego względy polityczno społeczne i ekonomiczne.

Emigranci polscy przybywają.

Bytom (East Express) Wczoraj ruch pociągów z emigrantami się powiększył. **Do Bytomia przybyły pociągi z emigrantami polskimi.** Na dworcu witano przybyłych entuzyastycznie. W dniu 18 marca przybyć mają następne 3 pociągi z emigrantami polskimi.

Niemcy przeciwni autonomii Górnego Śląska.

Bytom. (East Express) Z Berlina donoszą, iż delegacya grupy dążącej do uzyskania przez Górny Śląsk niepodległości została przyjęta przez min. Simonsa, który w tej sprawie nie powiedział delegacyi nic określonego. **Prawie wszystkie partye parlamentu niemieckiego są przeciwne nietylko niepodległości Górnego Śląska, lecz nawet autonomii.**

Niemieckie szacherki.

Bytom (PAT). Zwraca się uwagę emigrantów górnośląskich, udających się z Polski na Górny Śląsk, na to, **że na każdym dworcu kolejowym znajdują się delegaci polskiego komitetu plebiscytowego i polskiego Czerwonego Krzyża.** Członkowie tej delegacyi noszą na lewem ramieniu opaskę białą z czerwonym polskim napisem. Do tych delegacyi niech się zwracają emigranci polscy i **niech się strzegą przed szpiegami oraz agitatorami niemieckimi,** którzy udając Polaków, **udzielają emigrantom fałszywych informacyj i rozdają fałszywe karty wyborcze.** Niech więc emigranci polscy nikomu nie oddają swojej legitymacyi wyborczej, bez której nie można oddać głosu przy plebiscycie. Stwierdzono bowiem, że **Niemcy pod różnymi pozorami wyłudzają od emigrantów polskich legitymacye wyborcze,** celem zaciągnięcia ich jakoby do jakichś rejestrów względnie ostemplowania legitymacyj. W piątek i w sobotę urzędować już będą w biurach wyborczych Komitety Parytatywne, do których emigranci mogą się zwracać co do zgodności ich zapisów. W każdym komitecie parytatywnym urzęduje dwóch Polaków i dwóch Niemców, należy więc zwracać się do Komitetu parytatywnego w języku polskim.

—ooo—

Niemcy nie chcą oddać Polsce lokomotyw.

Berlin (East Express) **Niemcy nie chcą oddać przyznanych Polsce 481 lokomotyw.** Komitet rzeczoznawców w Berlinie oczekuje interwencyi dyplomatycznych.

Wykrycie organizacyi komunistycznej w Warszawie.

Warszawa, (East Express) **Policya wykryła organizacyę komunistyczną. Znaleziono kilkanaście pudów wydawnictw polskich i żydowskich,** blankiety paszportowe, fałszywe dokumenta itd.

Żydowska gmina ortodoksyjna w Warszawie.

Warszawa, (Telef. M.) **Ortodoksi postanowili zwrócić się** do ministeryum oświaty z prośbą **o utworzenie w Warszawie odrębnej gminy ortodoksyjnej,** niezależnie od gminy ogólno-żydowskiej. W prośbie tej powołują się oni na zwyczaj istniejący w Europie, gdzie istnieją gminy tak zwane reformatorskie i ortodoksyjne. Memoryał znajduje się w związku z walką o obsadzenie rabinatu warszawskiego.

—ooo—

Zwierciadło polityczne.

Sprawa Litwy w nowej fazie.

Kraków, 18 marca.

(n) W sprawie Litwy Środkowej, jej stosunku do Polski i do Litwy Kowieńskiej — zaszły w ostatnich dniach ważne fakty, które należy na tem miejscu przytoczyć.

Oto przedewszystkiem nasz minister spraw zagranicznych wystosował do gen. Żeligowskiego list następujący:

„Panie generale!

Rada Ligi Narodów na posiedzeniu, odbytem dnia 3 marca 1921 roku, zwróciła się do naszego przedstawiciela, prof. Askenazego, z prośbą o najrychlejsze przedstawienie rządowi polskiemu nowej propozycyi rozwiązania sporu polsko-litewskiego drogą bezpośrednich rokowań pomiędzy Polską a Litwą, które odbyłyby się po upływie miesiąca w Brukseli, pod przewodnictwem prezesa Ligi Narodów, p. Hymansa. — W myśl tej propozycyi rząd polski miałby uzyskać podporządkowanie się pana generała i jego wojska dawnej władzy. Zważywszy, że nasz delegat zobowiązał się dostarczyć Radzie Ligi Narodów odpowiedzi rządu polskiego w terminie 10-dniowym, mam zaszczyt prosić pana generała o najrychlejsze zakomunikowanie mi jego opinii co do możliwości takiego załatwienia sprawy. Minister Sapieha“.

W związku z tym listem donoszą z Wilna, iż generał Żeligowski, nie chcąc brać odpowiedzialności, zasięgnął opinii w tej sprawie u przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, celem sformułowania odpowiedzi.

W trakcie narad z przedstawicielami różnych ugrupowań wysuwane były następujące postulaty: 1) społeczeństwo, zaniepokojone pogłoskami o ustąpieniu gen. Żeligowskiego, stosownie do wymagań Ligi Narodów, chciało zagwarantować sobie prawo i możność swobodnego ujawnienia woli ludności w razie niedojścia do skutku porozumienia polsko-litewskiego; 2) ludność nie chce wycofania wojsk z Wileńszczyzny; 3) ludność pragnie, aby przyszła administracya kraju obejmowała cały obszar, ciążący ku Wilnu, a mianowicie powiaty Duniłowicki, Wileński, Oszmiański, Wilejski, Święciański, Trocki, Dziśnieński, Bracławski, Wołczyński, Lidzki; 4) Polska nie powinna godzić się na arbitraż.

Z innych źródeł donoszą, że generał Żeligowski, przekazując władzę swoją rządowi polskiemu, prawdopodobnie przekaże mu jednocześnie zobowiązanie, jakie wziął na siebie, zajmując kraj, to jest przekaże rządowi polskiemu żądanie dania możliwości Wileńszczyźnie swobodnego wyrażenia swej woli gromadzkiej, tudzież sprawę przeprowadzenia zapoczątkowanych w kraju reform.

Administracyę prawdopodobnie będzie sprawował rząd polski przez swego delegata, przyczem administracya ta będzie jednolitą dla całej Litwy Środkowej, z włączeniem do niej powiatów Wileńskiego, Duniłowickiego i Dziśnieńskiego.

Generał Żeligowski w tych dniach przybywa do Warszawy. Tegoż dnia wraca do Warszawy delegat rządu polskiego, Raczkiewicz.

Z oficyalnych sfer komunikują, że Polska zawsze była gotowa do bezpośrednich rokowań z Litwą Kowieńską i że zawsze szukała porozumienia; do zbrojnej zaś rozprawy była zniewolona jedynie bezwzględnem stanowiskiem Litwy Kowieńskiej. Dziś Polska stoi w dalszym ciągu na tem samem stanowisku pojednania. Uważa wszakże, że stan rzeczy, jaki widzimy w Kowieńszczyźnie, krzywdzący w wysokim stopniu ludność polską, utrudnia pojednanie. Dlatego Litwini kowieńscy powinni uregulować sprawę swego stosunku do ludności polskiej Litwy Środkowej. Rzeczone sfery oficyalnie stoją na stanowisku uchwał Sejmu. Wiele robi się z ich strony dla uregulowania i zaspokojenia bolesnych życiowych spraw kraju, oraz pomocy dla miasta Wilna. Aktualna sprawa nadzwyczajnych komisyj dla odszkodowań wojennych również będzie wkrótce pomyślnie zaspokojona, dzięki zabiegom delegata rządu polskiego, p. Raczkiewicza.

Te wszystkie oficyalne i półoficyalne oświadczenia w sprawie Wileńszczyzny i stosunku Polski do Litwy Kowieńskiej — są dotąd, niestety, niejasne i chaotyczne.

Jak się okazuje, sprawa litewska ma dużo powikłań, wywołanych głównie nieżyczliwem stanowiskiem tych bezwzględnych nacyonalistów i szowinistów litewskich, którzy arbitralnie zagarnęli rządy w Kownie. Dopomagają do powikłań i nasi polscy nacyonaliści endecy, dolewając oliwy do ognia. Trudności więc piętrzą się, a nasze obozy: ludowy i demokratyczny — nie mogą dotąd znaleźć drogi wyjścia.

Hiszpania a Polska i sprawa Wilna.

Kraków, 17 marca.

Od dziennikarza polskiego, który przebywał przez cały czas wojny w Hiszpanii i pracując w dziennikach hiszpańskich (jak największy dziennik madrycki „El sol“ oraz „La publicidad“ w Barcelonie) miał sposobność poznać zarówno stosunki hiszpańskie wewnętrzne jak stosunek Hiszpanii do sprawy polskiej, otrzymujemy następujące uwagi o aktualnej kwestyi Wilna.

Wiadomo, że w komisyi międzynarodowej, zajmującej się z ramienia Ligi Narodów sprawą naszego sporu z Litwą, zasiada także delegat hiszpański. Wiadomo również, że międzynarodowy kontyngent wojskowy, przeznaczony swego czasu do obsadzenia terytoryów spornych, miał w sobie zawierać także liczniejsze oddziały hiszpańskie. Jakkolwiek na skutek ostatniego postanowienia Ligi Narodów aspekt międzynarodowy sprawy polsko-litewskiej uległ silnej zmianie, jakkolwiek Liga Narodów wzywa obecnie obu antagonistów do bezpośredniej konwersacyi a sama pragnie usadowić się jedynie na marginesie wypadków, to jednak nie ulega wątpliwości, że margines ten będzie zawsze dostatecznie obszerny, ażeby zabezpieczyć Lidze miejsce na jej głośne rady i szeptane nakazy i pozwolić jej przy zachowaniu pozorów bierności oddziaływać na przebieg sporu czynnie i kierowniczo. Dla wszystkiego więc co ma nastąpić, nie będzie bez znaczenia zachowanie się komisyi międzynarodowej.

Stanowisko przeważnej części członków tej komisyi jest na ogół znane. Mniej znanem, jakkolwiek nie pozbawionem dla nas znaczenia, jest stanowisko delegata hiszpańskiego i dlatego nie będzie może od rzeczy poddać je bliższemu rozpatrzeniu.

Rozpatrzenie to napotyka jednak na pewne trudności. Przedstawiciel Hiszpanii, pan Quinones de Leon, nie wypowiedział się dotąd nigdzie ze swoich zapatrywań, czy też zamyśleń w sprawie Wilna. Co o niej myśli, należy wywnioskować zapomocą dedukcyi, opartej na ogólnej analizie stanowiska, jakie opinia hiszpańska zajmuje wobec nas. Analizując zaś ten stosunek Hiszpanii do Polski, odnajdziemy trzy różne odcinki, trzy różne stanowiska.

I.

Pierwszy z tych odcinków zajmuje grupa ideologów, którzy wypadki, rozgrywające się na arenie polityki światowej, oceniają nie z punktu widzenia jakiegoś interesu zbiorowego, lecz z punktu widzenia pewnej wyższej normy moralnej. Należą tu najlepsi przedstawiciele umysłowości hiszpańskiej, ludzie wolni, pozbawieni sądów narzuconych, nie uginający się pod ciężarem programów partyjnych, żyjący na wyżynach idei.

Ale ogólne zasady moralne i imperatywy wewnętrzne mają to do siebie, że postawione przed konkretnemi zagadnieniami życia, otwierają drogę dowolnościom kapryśnie falującego subjektywizmu. Ocena każdego poszczególnego wypadku, sposób rozwiązywania każdej poszczególnej kwestyi zależy tu od tablicy wartości, jaką się zawiesiło ponad rzeczywistością. To też wśród grupy, o której mowa w tej chwili, niema jednolitego stosunku do Polski. Najsprzeczniejsze sądy trącają się tu łokciami. Byłoby jednak niesprawiedliwością nie zaznaczyć, że **wśród sądów tych przeważa stosunek sympatyi** i że stosunek ten **przechodzi często w stopień serdeczności**, jaki wobec nas chyba jedynie we Francyi odnaleźć możemy.

Jeżeli jednak chodzi o sprawę wileńską, to stwierdzić należy, że nie budzi ona wielkiego

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Taniec śmierci“.

Dramat w 4 aktach Augusta Strindberga.

Występ Karola Adwentowicza.

Wielki pisarz szwedzki jak nowy Dante za życia przechodzi przez piekło. Stamtąd to, z piekła dusz współczesnych, wyniósł on kamień węgielny swej twórczości, przynajmniej tej jej nadbudowy, jaka stanowi tytuł europejskiej sławy autora.

„Taniec śmierci“, w szeregu demonicznych dramatów pisarza, to potrójny ekstrakt skondensowanych trucizn, od działania których, przed oczyma widza, rozkłada się dusza. Podniesiona kurtyna odsłania zaiste „Inferno“. I jak u Danta, zamiast płomieni, lodowa groza ścina krew w żyłach. Sama dekoracya jest tu integralną częścią ludzkich przeżyć, niejako źródłem, z którego sączy się jad. Okrągłe wnętrze granitowej baszty fortecznej, która niegdyś była więzieniem. Wyziewy wszystkich zbrodni, jakie lęgną się w mózgu ludzkim, wsiąkły w te mury, przepoiła je nienawiść i poczucie bezsilności człowieczej. Wysoko, w głębokich niszach kamiennych, zakratowane okna, niskie drzwi okute żelaznemi sztabami. Z odrapanych ścian zieje wilgoć i stęchlizna. Tu nie można żyć.

Ludzie, których mieszkaniem jest ta straszliwa kamienna klatka, cokolwiek by czynili, pozostają nieodpowiedzialni Kapitan Edgar i jego żona Alicya, przetrwali w tej fortecy dwadzieścia pięć lat małżeńskiej katorgi, która uczyniła ich tem, czem są. A są oni samotni i od siebie dalecy bardziej, niż gdyby każde żyło z osobna na bezludnej wyspie. Izoluje ich nerwowa nienawiść i niezgłębiona nuda. Jedyną ich rozrywką jest rozszarpywanie sobie wzajemnie dusz. On, człowiek fizycznie śmiertelnie chory, materyalnie nędzarz, zmuszony do podtrzymywania pozorów, psychicznie dotknięty przerostem ambicyi, czyniącej go odludkiem i despotą. Ona, jeszcze piękna, z głuchą, nieugaszoną żądzę życia i użycia, skrytą pod czarną sukienką kwakierki i gospodarskim fartuchem. Cała moc tajonych instynktów nienawidzi tego, w którym widzi jedyną zaporę powrotu do świata. Piekielna jest scena, gdy kapitan Edgar, w którym obok krańcowego sceptycyzmu, żyje jeszcze dzikość pierwotnych instynktów, co jaskrawymi wybuchami wesołości każe zagłuszać lęk wewnętrzny, puszcza się w rytm upiornego tańca — i bezgłośnie wali się z nóg pół-trupem. Alicya, ta nowożytna Medea, pochyla się nad powalonym i ustami wykrzywionemi okrutnym grymasem, pyta chciwie: „Czy już umarł?“

Na to widowisko, jakby zdjęte ze średniowiecznych malowideł „tańca śmierci“, gdzie szkielety pląsają w obłędnem kole naprzemian z żywemi, patrzy ze zgrozą i litością człowiek dobry, który po latach tułactwa zabłądził pod dach przyjaciół młodości i zastaje upiory ich samych. Ci nieszczęśliwcy chwytają się go, jak zbawienia. Człowiek żywy, który może niesie odrodzenie. Co za złuda! On sam, choć tak zrównoważony i hartowany bólem w walce życia ulegnie obłędnej zarazie, która się tai w tych murach, i od której, jak szkło od kropli trującego jadu, pryśnie jego chwilowa dobroć i dobroć. Czuwa nad tem milczący strażnik losu, którego cień miarowo przesuwa się bez przerwy za przeźroczystą szybą oddrzwi, po kamiennym tarasie, pod postacią żołnierza na warcie. Ta nieubłagana sylweta nie ma twarzy, skrywa ją kask lub kaptur, nie ma głosu, miarowy jego krok nie przynosi echa, nie ma spojrzenia, tylko zimny błysk stali oręża — na tle pustego nieba, czy to zawleczonego kirową ciemnością nocy i nawałnicy, czy podartego w przeraźliwe pasy zimnych barw wschodu.

Strindberg jest Torquemadą dusz. Torturuje zarówno winnych i niewinnych. Pan rozpozna sam, kto do niego należy. My tego nie wiemy. Słyszymy tylko bezgłośny krzyk rozbitków życia — zamierające serca wołają: „ratunku!“ co znikąd nadejść nie może. Któż mocen uwolnić tych ludzi od nich samych — krom śmierci, straszliwej tanecznicy, która drwiąco pląsa na około, zjawia się i odchodzi, wysysając jak wampir, szpik kości.

Jedyny pośrednik ze świata żywych, Kurt, usiłuje podać rękę tym straceńcom. W sercu tego dawnego przyjaciela i odrzuconego kochanka, leżą skarby wyrozumienia i łagodności. Czuwa bezsennie przy łożu umierającego, który umrzeć nie może, bo trwoga przed zagadką zaświata, sama śmierć odpycha. Jak lekarz nad zakażoną raną pochyla się nad sercem kobiety. Wysłuchuje obustronnie straszliwych spowiedzi — i gubi się w nich. Najpotworniejsza prawda nie dochodzi bowiem do jego świadomości, zarówno jak tych, w których duszy tkwi na dnie. Oni nie mogą żyć bez siebie.

W tych śmiertelnych zmaganiach naprzemian bierze górę mężczyzna lub kobieta. Obecność Kurta przyspiesza nieunikniony kryzys. Kobieta właśnie zrezygnowała. przyszedł na nią mo-

zainteresowania wśród tych ideologów. Dla nich Wilno to tylko czarny punkt na mapie, niegodny uwagi. Na tym fakcie Polska ani traci, ani zyskuje, ideologowie ci bowiem są zbyt nieliczni i zbyt cisi.

II.

Stosunek drugiego odcinka opinii hiszpańskiej do nas jest zdecydowanie wrogi. Na podstawie jednego z owych licznych paradoksów politycznych, w które tak bardzo obfitują nasze czasy, na odcinku tym spotykamy dziwaczny, dwupłciowy zespół, złożony ze skrajnych nacyonalistów i skrajnych radykałów. Różnią się oni oczywiście wysoce swoim punktem wyjścia, ale jednoczy ich i zespala ten sam nieodmienny punkt dojścia.

Nacyonaliści hiszpańscy myślą jedynie kategoryami interesu narodowego. Uważają, że interes ten każe im widzieć we Francyi głównego wroga kraju, a Niemczech głównego sprzymierzeńca. „Ideologia", na której podstawie powstało takie przekonanie, dałaby się określić może w sposób następujący: Sąsiad mój jest moim naturalnym wrogiem, sąsiad mojego sąsiada jest moim naturalnym sprzymierzeńcem. To ideologia, wyczuwana przez nacyonalistów hiszpańskich i zastosowywana do potrzeb własnego kraju, odwraca ich od Francyi, a skłania ku Niemcom.

Co się tyczy **radykałów hiszpańskich,** to ci byli w ciągu wojny entuzyastycznymi zwolennikami republikańskiej Francyi przeciw „kajzerystycznym" Niemcom. Ale po wojnie stanowisko ich zmieniło się gruntownie. Twierdzą oni, że rewolucya wywołała w dawnem państwie Hohenzollernów przeobrażenia istotne i nieodwołalne. Twierdzą dalej, że Francya, którą dotąd uważali za najwynioślejszą dzwonnicę wolności, sprzeniewierzyła się hasłom, które sama wprowadzała w atmosferę świata i stojąc wszędzie w Europie u boku reakcyi, utożsamia fałszywie prawo z prawicą. Pod wpływem tych zmian radykalni lewicowcy hiszpańscy poddali zasadniczej rewizyi dawne swoje sympatye i antypatye, i dzisiaj zwracają się ku Niemcom przeciw Francyi, tak samo, jak to czynią nacyonaliści hiszpańscy.

Ten stosunek nacyonalistów i radykałów hiszpańskich do Francyi i Niemiec określa także ich stosunek do Polski, który oczywiście w tym wypadku przyjaznym być nie może. To też w **sprawie wileńskiej** ten dwupłciowy obóz naszych hiszpańskich nieprzyjaciół zajął wobec naszych rewindykacyj stanowisko zdecydowanie nieprzychylne. Prasa nacyonalistyczna, elektryzowana banknotem niemieckim i inspirowana podszeptami agentów berlińskich, przedstawiała sprawę Wilna w tym igiełkowym języku, w jakim to czynią sami Niemcy. Prasa zaś radykalna, trwożnie zasłuchana w orędzia arcykapłanów rosyjskiego bolszewizmu, znając rzeczywiste intencye Moskwy co do Wilna, ograniczała się niemal do przedrukowywania informacyj, podawanych przez nacyonalistów.

III.

Trzecia grupa, jaką da się odnaleźć w stosunku opinii hiszpańskiej do Polski, **wprowadza nas wśród zdeklarowanych przyjaciół.** Grupę tę stanowią żywioły konserwatywne. Ich przyjaźń dla nas opiera się przedewszystkiem na przesłankach interesu klasowego. Chodzi im przedewszystkiem o pokój społeczny w kraju. Uważają, że jednym ze środków, prowadzących do tego celu, może być wzniesienie silnej grobli ochronnej przeciw rozhuśtanym falom rosyjskiego bolszewizmu. Groblą tą ma być Polska. A jeżeli Polska ma nią być, uważają, że musi ona być państwem silnem, ludnem, opartem o niezawodzące granice strategiczne.

To też **w sprawie Wilna konserwatyści hiszpańscy stoją całkowicie po naszej stronie.** Opinii swojej nie wypowiadają na trąbach. W wyrazie swoich uczuć są umiarkowani i oględni. Prasa ich wypowiada się jakimś specyalnym, kunsztownie spreparowanym językiem, uzewnętrzniającym się jak gdyby zapomocą własnego, nieuchwytnego alfabetu dyplomatycznego. Ale odcyfrowanie tego alfabetu nie nastręcza trudności i każdy, dobrze poinformowany, przeniknie z łatwością tajemnice tych słów, z oględnością i sztuką układanych.

Ta życzliwość, jaką konserwatyści hiszpańscy okazują wobec dążeń polskich, posiada dla nas nader doniosłe znaczenie. Według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa, **stanowisko konserwatystów jest równocześnie stanowiskiem sfer rządowych hiszpańskich.** Brak miejsca nie pozwala mi uzasadnić tego przypuszczenia z należną dokładnością. Zwrócę więc uwagę jedynie na fakt, który wydaje mi się najbardziej decydującym: na sytuacyę społeczną wewnątrz samej Hiszpanii.

Kraj króla Alfonsa jest dzisiaj jakby podminowany **grubymi pokładami eksplozywów,** które najdrobniejsze wstrząśnienie wprawić może nagle w stan wybuchu. Jaskrawe zaostrzenie się kontrastów ekonomicznych, wywołane reperkusyami wojny, a następnie dotkliwy paraliż, jaki w ostatnich czasach hamował życie gospodarcze Hiszpanii, postawiły szerokie masy ludności przed trudnościami nieoczekiwanemi. Syndykalistyczny ruch robotniczy, wstępujący coraz wyraźniej na pochyłe gościńce metod bolszewickich, nie zadawala się już opanowaniem proletaryatu fabrycznego i coraz skuteczniej dokonuje podboju umysłów wśród robotników rolnych. Akty gwałtu i zamachy stały się codzienną niemal formą eksplozyi uczuć, najświeższy przykład — zamordowanie premiera Dato. Muza rewolucyi czeka tylko chwili, w której pomyślny wiatr pozwoli jej wylądować w Barcelonie.

W takich warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że pierwszą troską rządu musi być troska o pokój wewnętrzny. A w takim razie rząd musi tę naglącą potrzebę pokoju wewnętrznego uwzględnić także w swojej polityce zagranicznej. A w takim razie ta polityka zagraniczna musi wziąć w rachubę znaczenie, jakie silna Polska posiada dla społecznej pacyfikacyi Europy. W ten sposób nieodporne imperatywy chwili zmuszają koła kierownicze hiszpańskie do przyjęcia w sprawach, dotyczących Polski, stanowisko dla niej przychylne. Wolno więc mieć nadzieję, że głos delegata hiszpańskiego w Lidze Narodów będzie we wszystkich kwestyach, związanych z problemem Wilna, głosem przyjaciela Polski.

Tadeusz Peiper.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Koalicya przeciw niemieckiej „blokadzie" Polski

Paryż, 17 marca.

W dniu 19 lutego delegacya polska przesłała Radzie ambasadorów nową notę, zwracającą uwagę Rady na przeszkody, na które natrafia rząd polski w rokowaniach z Niemcami, **mającemi uregulować stosunki polsko-niemieckie na podstawach wskazanych przez traktat wersalski.**

Delegacya polska zaproponowała po pierwsze zwołanie do Paryża w krótkim terminie przedstawicieli rządów polskiego i niemieckiego na narady pod przewodnictwem reprezentanta Rady ambasadorów, mającego uprawnienie arbitra; po drugie zaproponowała **wezwanie do zaprzestania bojkotu ekonomicznego Polski przez Niemcy.**

Rada ambasadorów odpowiedziała w dn. 1 marca notę podpisaną przez p. J. Cambona i zawiadamiającą, że p. Alphand ma polecenie porozumienia się z delegatami polskimi i niemieckimi i poczynienia wszelkich kroków w celu doprowadzenia do układu na podstawie art. 92 traktatu wersalskiego. Dalej w nocie zaznaczono, że w celu uniknięcia wszelkiego powodu do nieporozumień między obu krajami, Rada ambasadorów uważa, iż należy skorzystać ze sposobności układów, które będą nawiązane i dążą do rozwiązania sprawy opcyi. Rokowania nad temi dwiema sprawami będą niezależne jedno od drugiego, mimo iż będą prowadzone równolegle.

W sprawie ekonomicznego bojkotu Polski przez Niemcy, prowadzonego **w celu zmuszenia rządu polskiego do przyjęcia niemieckiego punktu widzenia** na sprawy finansowe i opcyę, Rada ambasadorów postanowiła **zwrócić uwagę rządu niemieckiego na poważne trudności,** jakie mogą wyniknąć z przedłużania tego stanu rzeczy.

—oOo—

ment ostatecznej depresyi. Z ziemistą cerą długoletniego więźnia, pod koroną zupełnie siwych włosów, opadła bezsilnie w fotel, wpatrzona w pustkę. Nie ma celu dalej sztucznie przedłużać młodości. Kto tutaj wstąpił, żegna się z nadzieją. W tym samym czasie Edgar, który chwilowo wydarł się śmierci, doznaje przypływu despotycznej energii. Kosztem przewrotnych kłamstw terroryzuje Kurta i wypędza z domu żonę. Wtedy to w kobiecie wschodzi coś niepojętego. Z dna nędzy wstaje mścicielka. Wbrew swym przedwcześnie posiwiałym włosom, jak pod uderzeniem potężnego prądu elektrycznego, rozpętuje w sobie wybuch siły erotycznej i wciąga Kurta w jej obłędny wir. Pocałunek tych dwojga podobny jest do ukąszenia. Ale nim odejdzie weźmie straszliwą zemstę. Rzuca na głowę Edgara oskarżenia, które zabiją w sercu kochanka ostatnie skrupuły. Wyzyska tajemnice pogrzebanego występku i wtrąci męża do więzienia. Jak Medea, gotowa zamordować własne dzieci.

Kapitan Edgar pozostał sam. Ktoś powiedział, że piekło — to samotność. Ten człowiek w piekle — teraz jednak wstąpił w głębszą jego sferę. Zabijająco monotonna muzyka, jak rytmiczny stukot drewnianych młotków o czaszkę, ilustruje niemą grę. Tak może wyglądać człowiek zmiażdżony życiem, samobójca, który żyje już tylko odruchami. Bezsilny, chwiejący się na nogach maniak, powolnie jak we śnie, wyrzuca za okno kolejno wszystko, co mu popadnie pod ręce. Drżącą ręką zapala wszystkie świece, jakby oświetlał własny grobowiec. A kiedy pod progiem zapiszczało kocię, sieczone nawałnicą, Edgar usłyszał jakby skowyt własnego serca. Przycisnął do piersi ciepłe stworzenie i uniósł jakby skarb drogi.

Lecz życie nie zapomniało o nim jeszcze. Wraca Kurt, pociągnięty niezwalczoną potrzebą spojrzenia raz jeszcze w oczy swego wroga. Znajduje człowieka złamanego, który pokornie garnie się ku przyjaznej dłoni. Nie uczynił nikomu nic złego, cały jego wybuch demoniczny, był kłamstwem zrodzonym z chorobliwej megalomanii. Kurt wyłamuje dłonie, w bezsilnej rozpaczy. Ale już zjawia się jego wspólniczka, wysłanniczka szatana zemsty. W wyzywającej toalecie dysząca gorączką, rzuca się w ramiona kochanka. „Idź, dyablico!" — odtrąca ją Kurt, uchodząc z przeklętych progów, gdzie zatracił siebie. Kobieta pozostaje w obliczu swej ofiary, spiorunowana straszliwą pomyłką. I w oczekiwaniu na cios, który jednak nie uderza (zapewne sparaliżowany przez Kurta) — nadchodzi dla tych dwojga moment u Strindberga zupełnie nieoczekiwany. Przebaczenie i pojednanie. Tych dwoje nędzarzy, złączonych wzajemnym uściskiem spróbują zacząć życie na nowo.

Kto zna Strindberga i jego pogląd na miłość i kobietę, dla tego jest ów finał bardziej przejmujący, niż cisza śmierci. Jest to wyrafinowane zatrzymanie koła tortury, dla przedłużenia męki, chwilowe przyczajenie się grozy życia, jak tygrysa do śmiertelnego skoku. Dla tego opętańca erotyzmu, jakim jest Strindberg, kobieta jest tworem niemal elementarnym, istotą demoniczną, złem absolutnem. Jest ona ośrodkiem siły erotycznej, która pochłania i niszczy mężczyznę. Prawdą demona miłości jest, że tych dwoje nigdy nie mogą dać sobie szczęścia, ale też nie mogą istnieć bez siebie. A „taniec śmierci", ów dramat erotyczny, w którym nie pada ani jedno słowo miłosne, powtarzać się i trwać będzie na ziemi, dopóki ostatni mężczyzna i kobieta z tego żywego łańcucha nie padną martwi na martwej ziemi.

Sztuka Strindberga jest artystycznie dziełem potężnem, którego wystawienie w obecnej chwili jest eksperymentem niepotrzebnym i szkodliwym. Ale jako pole dla gry aktorskiej teren pierwszorzędny. Nie dziw, że skusiła p. Adwentowicza. W roli kapitana Edgara artysta przeprowadził mistrzowską wiwisekcyę. Poprzez patologiczne momenty wybijał się zwycięsko krzyk człowieczego serca o prawdę bytu i stokroć bardziej przejmujące milczenie zwyciężonego, który dobrowolnie przyjmuje złudę, jako narkotyk w nieuleczalnem cierpieniu. Postać Alicyi, — w której skreśleniu przy końcu Strindberg jakby pozornie sprzeniewierzył się sobie, a co prostuje podobno druga, niegrana część dramatu, — dźwignęła p. Jasińska, jako niemałe zadanie. Artystka wykazała głębokie zrozumienie linii przewodniej skandynawskiego dramatu i jego kobiet, w których ponura mistyka łączy się z dziką żywiołowością. Jedynie chwila decydującego przełomu z abnegacyi do erotycznego szału przyszła bez odpowiedniego przygotowania. Uwodzenie Kurta przez Alicyę winno było zostać zaznaczane od pierwszej chwili jego pojawienia się — niemą, podświadomą grą instynktów kobiecych, tem więcej, że ta podwójna gra tłomaczy równocześnie rosnące podniecenie Edgara. Bez tej wiążącej nici psychologia obu mężczyzn zostaje chwilami zawieszona w próżni. Ewangelicznym Kurtem, bardzo zresztą prawdziwym i męskim, był p. Bracki. Jego gest i spojrzenie niezgłębionej litości nad głową chorego, jak szczery odruch grozy wobec prawdziwego oblicza kobiety-demona, były przeprowadzone z wysoką i świadomą miarą artystyczną.

E. L.

—oOo—

ZYGZAKI.

Żubry na Górnym Śląsku.

(m-m) Ignorancya Francuzów w dziedzinie geografii jest przysłowiową. Pomimo wypadków wielkiej wojny, która w tym zakresie była przecież mistrzynią, nie wiele postąpili naprzód. Świadczy o tem rycina w ostatnim numerze paryskiej „Illustration“ przedstawiająca żubry w puszczy Białowieskiej i zaopatrzona podpisem „Ostatnie żubry na Górnym Śląsku“.

Cóż się zresztą dziwić współpracownikom „Illustration“, skoro członkowie „Ligi narodów“ nie oryentowali się w różnicy pomiędzy „Silesie“ a „Cilicie“ i wyrażali zdziwienie, że Polacy i Niemcy roszczą sobie prawa do Cylicji w Małej Azyi.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Wiosenny kapelusz.

Słońce wdarło się ciepłą, ożywczą falą do pokoju. Żona moja spojrzała w okno i rzekła:

— Wiosna!...

Po chwili dodała.

— Muszę sobie kupić wiosenny kapelusz!..

— Ależ poco? masz przecie pięć kapeluszy!...

— Nie chcesz chyba abym na wiosnę chodziła w zimowym kapeluszu?

— Dlaczegóżby nie? Ja chodzę przecież cały rok w tym samym kapeluszu!...

— Czyż co sezon mam ci powtarzać, że to zupełnie co innego?!..

— Ileż może kosztować obecnie damski kapelusz?

— Przynajmniej ze dwa tysiące marek...

— Ależ kobieto!... ja wszystkiego mam pensyi...

— Już wiem!.. wiem!... Czy myślisz, że jabym nie wolała być żoną masarza lub szewca? I dlatego że mnie los pokarał urzędnikiem — miałabym stać się pośmiewiskiem ludzkiem, chodząc na wiosnę w zimowym kapeluszu?! Idę jutro po kapelusz i ty ze mną... Przekonaj się sam ile to teraz kosztuje!...

Wolałbym zrezygnować z wyrobienia sobie stałych przekonań w kwestyi cen damskich kapeluszy — ale cóż robić?

Nazajutrz znaleźliśmy się oboje u modniarki...

— Proszę mi pokazać najmodniejsze fasony — zadysponowała żona.

— Gustowne i niedrogie — ośmieliłem się wtrącić.

Żona spiorunowała mnie spojrzeniem, a modniarka uśmiechnęła się pogardliwie.

Żona przymierzyła pierwszy kapelusz. Był zielony jak trawa w maju i żona moja wyglądała w nim jak portret formistyczny.

— Ten kapelusz jest niemożliwy — oświadczyłem.

— Nie znasz się!... To model!..

— Ale nieodpowiedni!...

— Właśnie że odpowiedni!

— W takim razie ty jesteś dla niego nieodpowiedni!...

— Idyota!.. — syknęła żona i zapytała:

— Ile kosztuje ten kapelusz?

— Bardzo tani. 3800 mareczek.

Wybiegłem na ulicę, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, doznałem bowiem wrażenia, że się duszę...

Kiedy wróciłem, żona miała na głowie już inny kapelusz. Był jeszcze bardziej zielony i zgoła już dadaistyczny i kosztował pięćset marek więcej.

— Biorę ten — powiedziała żona.

— Dobrze — zgodziłem się w obawie, że inny będzie jeszcze okropniejszy i jeszcze droższy.

Wypróżniłem portfel i wyszliśmy na ulicę. Wprost ku nam szła doktorowa K. Miała na głowie zupełnie taki sam kapelusz, jaki przed chwilą kupiła moja żona.

— Spójrz!... ona ma taki sam kapelusz..

— Rzeczywiście podobny...

— Podobny?!... Nie! to jest ten sam kapelusz!... Ja nie mogę nosić takiego samego kapelusza jak ta... ta... — no!.. nie chcę jej nazwać!

Nazajutrz żona sprzedała sąsiadce kapelusz za połowę ceny i dzisiaj wybiera się po nowy.

Wiem już teraz — dlaczego wiosna jest porą samobójstw...

Mir.

Poza wszystkiemi względami natury moralnej — Górny Śląsk dąży do zjednoczenia się z Polską także w dobrym rozumieniu swych realnych korzyści. Nie może być nic korzystniejszego jak połączenie tego okręgu czysto przemysłowego i górniczego z obszernym krajem przeważnie rolniczym, jakim jest Polska. Gwarantuje to Górnemu Śląskowi najlepszy zbyt na jego wytwórczość i najłatwiejszy dopływ środków spożywczych. Niemcy tych ostatnich nie mogą mieć w dostatecznej ilości. Polska chociaż zniszczona przez sześcioletnią wojnę i dziś karmi nawet ogołocone podczas najazdu bolszewików Kresy wschodnie i wspomaga wydatnie swemi zasobami rolnymi Gdańsk i Górny Śląsk.

Wincenty Witos
Prezydent Ministrów.

Wesoła prasa.

(Kr.) Prasa amerykańska — polska [illegible] — ma swoją ustaloną opinię, swoją markę wszechświatową, której nie zakasuje żadne gazeciarstwo posługujące się nawet takimi materyałami jak „Niemka ukradła damskie pantalony“, lub „Suczka porodziła w powietrzu dziewięcioro szczeniąt“. Próby zamerykanizowania krajowego dziennikarstwa powiodły się częściowo. Są ludzie, którym cichą radość sprawia wiadomość, że „czworonożna matka, która w powietrzu powiększyła swój rodzaj — ma się zupełnie dobrze“, a „nieuczciwa Niemka musiała zwrócić Polce przywłaszczone pantalony“. Z tem wszystkiem jednak prasa nasza nie dorówna nigdy swej amerykańskiej mistrzyni, jak zresztą Sz. Czytelnicy sami z kilku próbek osądzą.

„Dziennik Związkowy“ wychodzący w Chicago pisze na pierwszej kolumnie w rubryce „Uwagi“:

Ks. A. Syski dał należytą odprawę niejakiemu ks. Gebertowi i zdziecinniałej pianistce, która od czasu do czasu swymi zidyociałemi maksymami naiwną publiczność karmi Pani Wyczołkowska niefortunna reformatorka, pomimo doznanych zawodów wciąż nos wścibia w nieswoje sprawy. Należyta odprawa danej tej reformatorce przewrotu, może ją wyleczy i do równowagi przyprowadzi.

„Dziennik w Cleweland Ohio“ na honorowem miejscu w „Przeglądzie społecznym“ donosi:

Do naszego miasta przybywa niejaka panna Anna Abboitl, która waży zaledwie 115 funtów. Twierdzi ona, że nie ma mężczyzny na kuli ziemskiej, który byłby w stanie mnie podnieść, lub nawet poruszyć z miejsca, gdy ja w mej myśli postanowię. (Autor tego artykułu musi być widocznie bardzo ciężkim człowiekiem!)

„Kuryer Codzienny“ w Bostonie dzieli się z „kochanymi czytelnikami następującą „radosną wiadomością“:

Nowy gość z Polski.

I znów przyjechał do naszego grodu nowy gość, rodaczka nasza z Polski. Zawitała wczoraj na 2806 Michigan ave. do swego męża Józefa Mroczek, żona jego Antonina.

Sprowadzaniem pani Mroczek zajmowała się znana firma bankowa na zachodniej stronie miasta L. Wójcik.

„Pani Mroczek jest pełną uznania dla powyższej firmy za opiekę roztaczaną podczas podróży, która odbyła się w bardzo pomyślnych warunkach.

Obsługa była bardzo grzeczna, jedzenie smaczne, a formalności załatwiane były bardzo szybko“.

„Kuryer cieszy się i słusznie: Nie przyjeżdża wprawdzie Piłsudski, ani nawet Paderewski, ale za to pani Mroczkowa, która jest z pełnem uznaniem dla firmy L. Wójcik za b. grzeczną obsługę i smaczne jedzenie w podróży.

Tenże sam dziennik ostrzega PT. Czytelników i odbiorców, że

„Jakaś sprytna babina (zapewne nie pierwszej młodości) z New Yorku ogłasza w pismach polskich że pragnie wyjść zamąż, a gdy chłopcy się zgłaszają każe płacić sobie dolara za adresy jakichś obskurnych dziewcząt“.

I znowu sprawy społeczne:

W przyszłą niedzielę, dnia 13 lutego, popołudniu Tow. Jana III. Sobieskiego. Gr. 94 Z. N. P. będzie miało swe regularne posiedzenie pod kościołem.

Wspaniałe miejsce na posiedzenia, czy jednak Towarzystwo Jana III. Gr. 94 Z. N. P. nie spotka się z protestem O. D. K. (Organizacya Dziadów Kościelnych)?

Ale i inne „społeczne“ boleści nękają bostońskiego „Kuryera“.

„Departament sprawiedliwości wydał taki sprawiedliwy wyrok, że żaden obcy okręt nie może posiadać na swoim pokładzie trunków, gdy zbliży się do brzegów Stanów Zjednoczonych na odległość trzech mil. Czy więc ma wylać trunki do wody?“

Oto troska!... Czy te okręty dotknięte niesprawiedliwym wyrokiem Departamentu — nie zrobiłyby lepiej zawijając z swym cennym ładunkiem wprost do redakcyi „Kuryera bostońskiego“?

A teraz cokolwiek z iurisprudencyi:

Żona trzymała świnie w piwnicy domu apartamentowego.

Kinosha, Wis., 21 stycznia.

Sąd przeprowadza przesłuchy w sprawie Fred Ecka, właściciela domu, w którym około 100 osób zamieszkuje o trzymanie świń w piwnicach swego domu. Fred Eck twierdzi, że nie on, lecz jego żona je tam trzyma, przedtem miała tam cztery, lecz ją jedną zabiłem w kąpielni, gdyż tam bardzo wygodnie można taką operacyę wykonać, używając wannę, jako wygodne miejsce do oczyszczenia i oskrobania świń.

A teraz ekonomia:

(Dziennik Związkowy — Chicago).

Cena jaj opada.

Bardzo ważnem zjawiskiem na rynku tutejszym jest to, że jaja poszły o wielki procent na dół. Mamy tu oczywiście nie same jaja, ale ich cenę na myśli. Rzecz poprostu niesłychana, aby ten drogi produkt, tak niezbędny w każdem gospodarstwie domowem, w jednym dniu potaniał aż o 40 procent.

„Zdrowotność społeczną“ traktuje bardzo poważnie i sumiennie „Polak“, który tak pisze:

Wyleczył swe hemoroidy.

Ma 88 lat lecz pracuje jako kowal w stanie Michigan ciągle jeszcze kuje na kowadle w miasteczku Homer, dzięki mojej wewnętrznej metodzie do leczenia hemoroidów.

Przy tym artykule podaje „Polak“ portret sędziwego hemoroidysty i uwiecznia nazwisko nieśmiertelnego kowala: Pan Jakób Lyon.

Że znajomość literatury kwitnie w Polonii amerykańskiej, przekonywamy się z zapowiedzi „Tarczy polskiej“ w Buffalo:

Za kilka dni zaczniemy drukować w gazecie wspaniałą powieść Maryi Konopnickiej pt.: „Między ustami a brzegiem pucharu“. Jesteśmy pewni, że powieść spodoba się nadzwyczaj naszym czytelnikom, a szczególniej czytelniczkom.

Widocznie „Tarcza polska“ uważa, że sława Konopnickiej jest za mała i darowuje jej więc wspaniałomyślnie jedną z najlepszych powieści Rodziewiczównej „Między ustami a brzegiem pucharu“ (Ona i tak dosyć napisała, jedna powieść jej nie zubożył!). Wielkoduszna ta darowizna jest tem bardziej chwalebną, ile że powieść spodoba się nadzwyczaj naszym czytelnikom — a **szczególniej czytelniczkom.**

Dla czytelniczek — robi się wiele, to już wybaczy pani Rodziewiczówna!..

——ooo——

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Gabryela

Wschód słońca: 7·48

Zachód słońca: 6·49

Długość dnia: 12·01.

Piątek 18 Marca

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Piątek: Koncert.
Sobota: „Don Juan" (Nowość)
Niedziela popoł.: „Kolombina"
Wieczór: „Don Juan".

TEATR „BAGATELA"

Piątek: „300 dni".
Sobota: „300 dni".
Niedziela popoł.: „Kiki"
Wieczór: „Kiki"

TEATR POWSZECHNY

Piątek: „Lalka".
Sobota: „Bohater kaukazki"
Niedziela popoł.: „Major ułanów".
Wieczór: „Wielkie bractwo"

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Piątek: „Gwiazda Kaukazu".
Sobota: „Gwiazda Kaukazu".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Sobota. Józef Flach: „Współczesne małżeństwo"

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY. LINIA A—B L. 39).

Piątek. Edward Leszczyński: „Liryka Musseta", (Słowo wstępne i przekłady).
Sobota, prof. dr J. Reiss: „Twórczość J. Brahmsa" (z ilustr. muzyczną).

ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM IM. Dra BARANIECKIEGO.

Piątek. prof. dr inż. Michał Affanasowicz: „Historya pewnej drużyny skautowej".

— • —

Imieniny Naczelnika Państwa.

Prezydyum miasta zwróciło się do miejscowych władz szkolnych z prośbą, aby w sobotę 19 bm. odbyły się nabożeństwa szkolne oraz poranki dla młodzieży z prelekcyami nauczycieli o znaczeniu dziejowem postaci Józefa Piłsudskiego w Polsce.

Równocześnie prezydyum przypomina właścicielom realności, aby chorągwie mające zdobić domy dn. 19 bm. pozostawiono jeszcze na niedzielę 20 bm. na znak manifestacyjnej radości z powodu uchwalenia konstytucyi polskiej.

W sobotę 19 bm. w czasie nabożeństwa na Wawelu, w chwili podniesienia, z sześciu armat, ustawionych na wzgórzu wawelskiem, obok Smoczej Jamy, rozlegną się strzały. Przed nabożeństwem o godz. 9 i pół odbędzie się defilada zgromadzonych na wzgórzu wojsk.

O godzinie 3 i pół popołudniu tegoż dnia w Ognisku YMCA przy ulicy Zwierzynieckiej odbędzie się koncert dla żołnierzy, urządzony staraniem sekcyi artystycznej Białego Krzyża. Wieczorem o 6 odbędzie się uroczyste zebranie w kasynie oficerskiem, w którem wezmą udział wszyscy oficerowie krakowskiej załogi oraz przedstawiciele władz cywilnych i instytucyj obywatelskich.

Obchód 100-ej rocznicy zgonu Napoleona I.

Onegdaj w sali portretowej Magistratu m. Warszawy na zaproszenie Komitetu tymczasowego obchodu 100-ej rocznicy zgonu Napoleona, która wypada w dniu 5 maja br., przybyło kilkadziesiąt osób z pośród przedstawicieli miejscowej inteligencyi, wojskowości, świata prawniczego i prasy, w celu zorganizowania Komitetu głównego i Komisyi wykonawczej mającej za zadanie opracowanie programu i samej uroczystości obchodu. Przewodnictwo objął prezes Rady miejskiej p. Ign. Baliński, który zawiadomił zebranych, że protektorat nad Komitetem zgodzili się przyjąć p. Naczelnik Państwa oraz pp. marszałek Trąmpczyński, prezydent ministrów Witos, kardynał Kakowski oraz minister francuski p. do Panafieu i gen. Nissel.

Po za tem dyskutowano nad ogólnym zarysem programu obchodu i wreszcie wybrano Komisyę wykonawczą, która ma wobec krótkiego terminu przygotować możliwie szybko szkic programu całkowitego.

Kaszubi przeciw uszczuplaniu praw Polsko—Gdańskich.

Znany memoryał gen. Hakinga domagający się niepowierzania mandatu militarnego w Gdańsku Polsce wywołał na Pomorzu gwałtowne oburzenie, które znajduje swój wyraz w niezwykle ostrych artykułach pism pomorskich.

„Pomorzanin" z Kościerzyny domaga się dosłownie: „by rząd polski założył jak najenergiczniejszy protest przeciw prowokacyom gen. Hakinga, z równoczesnem żądaniem jego usunięcia ze stanowiska komisarza Ligi Narodów i zastąpienia go człowiekiem, który nie okaże skłonności do wysługiwania się w tak haniebny sposób naszym wrogom".

Komitet kaszubski w Wejcherowie, stolicy Kaszub, zwołuje wielki wiec kaszubów do Wejcherowa na dzień 19 bm., który ma zadokumentować, że twierdzenie Hakinga, jakoby w korytarzu pomorskim z radością powitali Niemców, jest nędznym fałszem i potwarzą.

Odezwa podkreśla, że p. Haking, wzorem Towera, wówczas wrogo występuje przeciw Polsce, kiedy państwo stoi przed plebiscytem górnośląskim.

Uznanie Litwy przez Estonię.

Z Kowna donoszą, że litewskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od ministra spraw zagranicznych Estonii telegram oficyalny o uznaniu Litwy przez Estonię de iure. Minister litewski spraw zagranicznych Purickis odpowiedział ministrowi estońskiemu notą, w której zawiadamia go o otrzymaniu telegramu rządu estońskiego i o tem, że wiadomość o uznaniu Litwy przez Estonię wywołała wśród ludności Litwy entuzyazm.

Co się komu w duszy gra...

Niemieckie przepowiednie przyszłości.

(m-m) W Niemczech wielce popularną jest obecnie przepowiednia niejakiego Friedricha von Stromer-Reichenbach, który wieści, iż Niemcy za 20 lat będą najpotężniejszem państwem w Europie z rządem monarchicznym i dyktaturą militarną. Również w Rosyi — według proroctwa ma być przywrócony rząd monarchiczny i na tronie rosyjskim ma zasiąść Romanow.

Przepowiednia ta charakteryzuje bardzo dobrze nastroje, panujące wśród większości społeczeństwa niemieckiego.

Aresztowanie szajki niebezpiecznych bandytów.

Czyżby mordercy Zahnów?

(T) Przed kilkunastu dniami doniosły dzienniki o krwawem starciu oddziału policyi państwowej z szajką silnie zorganizowanych bandytów, którzy wracali wówczas z wyprawy na jeden z banków bielskich. Starcie to miało miejsce w Lipnikach pod Białą, przyczem jeden z bandytów nazwiskiem, jak zdołano stwierdzić, Sadowski, został zabity. Drugiego zaś z opryszków jako ciężko rannego przewieziono do szpitala w Bielsku, gdzie zmarł przedwczoraj. Co do Sadowskiego stwierdzono, że nazwisko jego jest fałszywe, a prawdziwe brzmi Adolf Ruszkiewicz, którego od szeregu lat poszukiwały nasze władze bezpieczeństwa za liczne morderstwa i śmiałe nad wyraz włamania.

Zmarły w szpitalu bandyta nazywał się Marcin Drżałka, z zawodu szewc, z Krakowa. Policya nie poprzestała jednak na stwierdzeniu wyżej wymienionych nazwisk, ale rozpoczęła pogoń za dalszymi wspólnikami zajścia pod Białą.

I tak onegdaj zaaresztowały organa pol. w Warszawie Józefa Góreckiego, który podszył się pod nazwisko Piotra Biernata, rzekomo z Bochni i Józefa Kiszkę, również pod przybranem nazwiskiem Józefa Nowaka.

W Krakowie zaś aresztowano wczorajszej nocy dalszych uczestników tej walki, braci Franciszka i Stanisława Sadowskich, kaflarzy z zawodu oraz Jana Kazimierza Krawczyka i żonę Góreckiego.

Należy się spodziewać, że aresztowanie tych ptaszków naprowadzi nasze władze na nowe tropy tajemnicą owianych morderstw i rabunków, których sprawcy kryją się przed oczyma władzy na terenie Kongresówki. Istnieją przypuszczenia, że wreszcie uda się wytropić policyi przy pomocy zeznań przyłapanych — morderców z ulicy Floryańskiej.

KONCERTA SYMFONICZNE W KRAKOWIE. Na 15-ty koncert symfoniczny, który odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 20 bm. zostały bilety w pierwszy dzień rozsprzedaży wysprzedane. W programie muzyka rosyjska (Glinki: Krakowiak, Lindowa: Baba Jaga i Intermezzo. Borodina: Karawana w stepie, Kalinnikowa: Symfonia G-moll). Dyryguje Z. Górzyński. 16-ty koncert symf. odbędzie się w poniedziałek dnia 28 marca o godz. 11 przedpoł., na którym będzie powtórzony program koncertu 15-go (rosyjski). BiletyB na 16-ty koncert sprzedawać będzie kasa zamawiań Braci Lipskich od poniedziałku dnia 21 marca od godz. 9 rano.

WIKTOR ŁABUŃSKI, świetny pianista, wystąpi z ostatnim koncertem w bieżącym sezonie w niedzielę dnia 20 bm., w sali „Sokoła". Bogaty program obejmuje utwory znanych kompozytorów. Koncert wywołał żywe zainteresowanie. Pozostałe bilety są do nabycia u. J. Rudnickiego. Linia A—B.

ARTYSTYCZNA BIESIADA W OSADZIE GÓRNICZEJ. Otrzymujemy następującą notatkę: Niemce osada górnicza, gościła nader miłych gości w swym pięknym domie klubowym w ubiegłą niedzielę. Oto na wezwanie tut. „T-wa Miłośników sceny" pozostającego pod sprężystem kierownictwem p. Brzechwy, rozmiłowanego w sztuce reżysera i autora kilku utworów dramatycznych, przybył zaszczytnie znany w kraju artysta śpiewak prof. St. Bursa z liczną bo kilkanaście głów liczącą drużyną swych najwybitniejszych uczniów i dał piękną produkcyę śpiewacką w formie „Wieczoru operowego". Program poprzedzony ze swadą wygłoszoną przez prof. Bursę prelekcyę o twórczości Verdiego, składał się z trzech ustępów z oper tego kompozytora. Wieczór rozpoczęto odśpiewaniem sceny z „Trubadura" zawierającej słynne „Miserere". Partyę Eleonory odśpiewała bardzo pięknie p. Dołężanka, partyę hr. Luny p. Wrażyński, zaś Manrica p. Klimczyk. Drugim ustępem była scena sądu z op. „Aida". Tu partyę Amneris odśpiewała z artystycznym wdziękiem p. Zbigniewiczówna uczenica prof. Bursy obecnie śpiewaczka operowa, zaś Radamesa wysoce utalentowany uczeń p. Tököly. Arcykapłana wykonał p. Wrażyński. Wieczór zakończono doskonałem odśpiewaniem I-go aktu z op. „Traviata". Partyę naczelną wykonała p. Dołężanka śpiewając z ujmującą swobodą i wdziękiem, partyę Alfreda zaś p. Klimczyk śpiewak o pięknym głosie lirycznym i wielkiej muzykalności. Resztę partyj odśpiewały p. Nelówna, Bursówna, Bernaszwski, Warliński i reszta doskonałego i doskonale ześpiewanego zespołu. Akompaniament spoczywał w doświadczonym ręku prof. Bursowej, której dziełem były barwne i stylowe kostyumy. Po nader udatnem przedstawieniu miłośnicy sceny podejmowali gościnnie sympatycznych gości w Klubie miejscowym. Z. K.

NAGRODY ZA WYKRYCIE TAJNYCH GORZELNI. Namiestnictwo we Lwowie zwraca uwagę, że wszystkie osoby, które przyczynią się do wykrycia potajemnego wyrobu wódki i wogóle do zwalczania tajnego gorzelnictwa, otrzymają z funduszów państwowych nagrody pieniężne w kwocie od 500 do 3000 marek polskich.

ZDZIERSTWO RESTAURACYJNE. Każdemu wiadomo, że nie jesteśmy zwolennikami normowania wszelkich objawów życia gospodarczego, a więc także i handlu, w drodze biurokratycznej. Jednakże w ciągu wojny i wytworzonej przez nią „pomyślnej" konjunktury, wielu kupców tak się przyzwyczaiło do zdzierstwa, że niewiadomo jakie środki mają ich zmusić do umiarkowania w obliczaniu zysków. Klasycznym przykładem są nasi restauratorzy, którzy niedawno samowolnie podwyższyli cennik potraw. Jak on teraz w praktyce wygląda, może zilustrować fakt, że np. za 3 jaja ugotowane w skorupkach liczy się w kawiarni 45 marek. Jaja kosztują teraz po 8 marek, a więc 24 Mk., 15 proc. dla kelnera 4 Mk., razem 28 Mk. Jeżeli doliczyć do tego 25 proc. zysku dla gospodarza, mamy 34 Mk., gdzież więc do 45, jeżeli nawet za jaja płacono po 9 marek, to wypada 39 marek razem z 25 proc. zyskiem. Ale taki jest oczywiście za mały dla panów kawiarzy, oni chcieliby na wszystkiem mieć 200 proc. i 300 proc., jak na herbacie.

(T) **KONFISKATA WOZU MĄKI.** Przed kilku dniami przytrzymały organa Urzędu walki z lichwą Józefa Palnela z Prądnika Czerwonego, który przewoził wóz naładowany 13 workami mąki z młyna Friedmana Abrahama z Rakowic, a następnie składał w mleczarni J. Aschlera przy ul. Warszauera. Aschler indagowany przez urząd walki z lichwą, skąd pochodzi mąka i do kogo należy nie przyznał się do prawa własności mąki, którą zakwestyonowano. Jako właściciel jej zgłosił się piekarz Wendum. Zięć Wenduma Samuel Hammel zam. przy ulicy Estery 19 usiłował kwotą 2000 Mk. przekupić wywiadowcę U. walki z lichwą.

(T) **POMYSŁY SPEKULANTÓW.** Kilka dni temu przytrzymały organa wyw. urzędu walki z lichwą 2 wozy siana Jakóbowi Szwedowi z Ryczowa pod zarzutem zbrodni lichwy i oszustwa. Szwed dostawiał siano szpitalowi św. Łazarza, a chcąc zwiększyć jego wagę — zlewał siano wodą, w środku zaś umieszczał woźnicę, przez co waga siana się zwiększała o kilkaset kilogramów. Stwierdzono, że Szwed już kilka transportów siana zdołał się w ten sposób pozbyć na szkodę Zarządu szpitala.

(T) **PORZUCONE NIEMOWLĘ.** Dnia 15 bm. znalazła Józefa Sikorska przechodząc z Podgórza do Ludwinowa na śmietniku 2-tygodniowe niemowlę płci żeńskiej owinięte w szmaty. Sikorska zabrała znajdę do siebie, poczem zawiadomiła policyę, która wdrożyła poszukiwania za wyrodną matką.

(T) **UJĘCIE SPRAWCY KRADZIEŻY W HOTELU FRANCUSKIM.** Onegdaj udało się organom tut. policyi przychwycić 24-letniego Michała Grochala, którego oddawna poszukiwały władze jako sprawcę milionowej kradzieży w Hotelu francuskim.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. W dniu wczorajszym zmarł w 23 roku życia Adam Kaufmann, rygorozant praw Uniw. Jagiel. Zmarły był jednym z gorliwych działaczy polskich wśród młodzieży żydowskiej, współzałożycielem Koła Krakowskiego Związku Kół Młodzieży Polskiej im. pułk. Berka Joselowicza i Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej wyzn. mojż. „Żagiew" w Krakowie, oraz redaktorem pisma asymilatorskiego „Zjednoczenie". W czasie przewrotu zgłosił się dobrowolnie w szeregi tworzącej się armii polskiej, gdzie pełnił czynną służbę do roku ubiegłego, zyskując sobie pod każdym względem sympatyę i życzliwość przełożonych i kolegów. Społeczeństwo nasze traci w osobie bł. p. Adama Kaufmanna dzielną jednostkę.

—oOo—

Tajemnicze zniknięcie 17-letniej panienki.

Sensacyą dnia we Lwowie jest tajemnicze zniknięcie 17 letniej panny, Maryi B. Panna B. przed tygodniem poznała się na wieczorze „Pikusia" z pewnym panem, podającym się za inżyniera z Warszawy. Rzekomy inżynier zaprosił pannę i jej rodziców na kolacyę do hotelu Żorża, a rodzice nową znajomość przyjęli bardzo życzliwie, widząc w inżynierze materyał na męża. Czwartego dnia znajomości z inżynierem panna Mania wyszła w południe z domu i więcej nie wróciła. Jednocześnie zniknął inżynier. Rozpacz ogarnęła rodziców, którzy natychmiast rozpoczęli poszukiwania, dotychczas jednak bezowocne.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że inżynier

ow jest poprostu handlarzem żywym towarem. Panna B. do tej pory nigdy jeszcze nie opuszczała Lwowa i nigdy nawet pociągiem nie jechała. Według wszelkiego prawdopodobieństwa musiała uledz jakiejś przemocy.

Policya lwowska zawiadomiła warszawską policyę, która poszukuje inżyniera i panny B. w stolicy. Jeżeli agenci ich tam nie znajdą, śledztwo będzie musiało pójść inną drogą, aby wyjaśnić tajemnicze zniknięcie panny B.

—ooo—

Zamordowanie trzech policyantów.

Do gospodarza F. Kasprowicza we wsi Falentach Dużych, w powiecie warszawskim, przyszło na nocleg dwóch żołnierzy. Po pewnym czasie zgłosiło się tam dwóch policyantów z posterunku w Raszynie, uzbrojonych w karabiny i rewolwery: W. Lendzica i J. Kochanowski, celem sprawdzenia dowodów osobistych owych żołnierzy. Ponieważ dokumenty wydały się podejrzane, przeto policyanci aresztowali żołnierzy i udali się w stronę posterunku w gminie Raszyn.

Na drodze, w niedalekiej odległości od Falent, aresztowani poczęstowali posterunkowych papierosami. Korzystając z chwili, w której policyanci zapalali papierosy, żołnierze rzucili się na posterunkowych, odebrali im rewolwery, poczem kilku strzałami położyli Lendzica i Kochanowskiego trupem na miejscu. Po zabójstwie zbrodniarze uciekli wraz z rewolwerami.

Posterunkowy policyi powiatu rypińskiego, S. Lewandowski, eskortował z posterunku Bliżna do Rypina Henryka Maciejczyka i Piotra Kitę, żołnierzy-dezerterów z 64 go pułku piechoty grudziądzkiego. Na 10-tej wiorście przed Rypinem aresztowani odebrali rewolwer Lewandowskiemu i zastrzelili go, poczem uciekli

—ooo—

Smierć 3 lotników w powietrzu.

W miejscowości La Crosse w stanie Wisconsin w Ameryce, trzech lotników pocztowych zostało zabitych w nocy, gdy eksplozya maszyny w powietrzu spowodowała spadek aeroplanu z wysokości 700 stóp, podczas gdy lotnicy okrążali pole lotnicze, aby na niem wylądować.

Aeroplan starego, niemieckiego typu, opuścił Chicago rano o godzinie 8'20, lecz w Clinton Junction lotnicy zostali zmuszeni do lądowania dla naprawy maszyny, później zmuszeni zostali ponownie do lądowania w Lone Rock.

Opuścili Lone Rock o godzinie 4'50 i przybyli nad pole lotnicze o godzinie 5'50 na wysokości 2.000 stóp i poczęli okrążać pole i zniżać się ciągle, aż na wysokości 700 stóp wydarzyła się eksplozya, powodując śmierć tragiczną wszystkich trzech lotników.

Powstańcy rosyjscy zdobyli Oranienbaum.

Straty bolszewickie. — Bunt oddziałów lotniczych.

Helsingfors (East Express) Radio. **Oddziały lotnicze w Oranienbaumie postanowiły przyłączyć się do rewolucyi. Sowiety przysłały** do Oranienbauma oddział, **który rozbroił lotników — 45 z nich rozstrzelano.**

Do dnia 10 marca straty powstańców wynosiły 14 zabitych, 46 rannych.

Pancernik „Petropawłosk" i baterye Kronsztadu bombardowały Siestrorieck, który płonie.

Zapasy żywności w Kronsztadzie wystarczą jeszcze na dwa tygodnie. **Powstańcy zdobyli Oranienbaum, biorąc 14 dział.** Bolszewicy stracili 400 zabitych, 1300 rannych.

Wojska czerwone żądają ustąpienia Trockiego.

Gdańsk. (PAT) „Danziger neueste Nachrichten" donoszą z Helsingforsu: Ruch powstańczy w Rosyi **zatacza** coraz szersze kręgi. Walki w Petersburgu przybrały w ostatnich dniach zacięty charakter. Wedle ostatnich niepotwierdzonych jeszcze wiadomości załoga fortu **krasnojarskiego** miała przejść na stronę powstańców.

Wojska czerwone żądają, aby Trocki ustąpił z kierownictwa armii czerwonej.

Klęska chińskich oddziałów.

Lyon (East Express) Radio. **Oddział wojsk chińskich,** który został wysłany przez rząd sowietów przeciwko antybolszwickim wojskom w Kronsztadzie **rozbito doszczętnie** tak, że Chińczycy pozostawiając na polu bitwy wiele trupów cofali się w popłochu. **Bombardowanie Piotrogrodu trwa nadal. Również antybolszewicki ruch na Ukrainie rozwija się szybko.**

Porozumienie czesko-węgierskie.

Wiedń (East Express) Dziś **spotkali się min. Benesz i min. Hotovec** po raz drugi z min. **Tolocky i min Gratzem.** W wiedeńskich kołach politycznych przypisują tym gospodarczym konferencyom ogromne znaczenie. Chodzi o **zakończenie wojny politycznej między Czechami a Węgrami, o podjęcie stosunków politycznych, umożliwienie gospodarczego połączenia wszystkich państw narodowościowych.** Skończy się teraz niebezpieczeństwo wojny, **które** groziło między Czechami a Węgrami, skończą się alarmy wojskowe na granicy czechosłowackiej. Ważne **porozumienie w sprawie politycznych** uchodźców i przyszłego ułożenia się stosunków potwierdziło obustronną wolę pokoju. **Stojąca na przeszkodzie kwestya królewska została odroczona,** gdyż chociaż Węgrzy nie rezyguują z powołania Habsburga na tron, usuwają na razie tę kwestyę na plan drugi. **Austrya** również z dużem zainteresowaniem śledzi wynik tego porozumienia, gdyż **chodzi tu o utworzenie gospodarczego kompleksu z obszarów b. monarchii austro-węgierskiej,** przez co życie gospodarcze środkowej Europy byłoby uregulowane.

Angielsko-sowiecki układ handlowy zawarty.

Londyn (East **Express**) Po długich rokowaniach **układ handlowy angielsko-sowiecki został zawarty w dniu 16 bm** Tekst traktatu jest już przygotowany do podpisu. **Rosya sowiecka obowiązała się do zaprzestania wszelkiej propagandy zagranicą,** Anglia **zaś zachowywać ma ścisłą neutralność w militarnych** sprawach Rosyi.

Polska godzi się na konferencyę brukselską w sprawie litewskiej.

Warszawa (Tel. M.) Rada ministrów wysłuchała sprawozdania prof. Aszkenazego z posiedzenia Ligi Narodów poświęconego **sporowi polsko-litewskiemu. Rada ministrów ustaliła tekst odpowiedzi rządu na notę Ligi Narodów dotyczącą sprawy litewskiej. W** tej nocie, jak słychać, **rząd polski oświadczy swoją zgodę na konferencyę brukselską.**

—oOo—

Ruch giełdowy.

Kraków. 18 marca.

(sim.) Na wczorajszej giełdzie zaznaczyło się pewne ożywienie w akcyach handlowych i przemysłowych. Przy niewielkiej zwyżce niektórych papierów, dokonano liczniejszych transakcyj. Papierami lokacyjnymi i akcyami bankowemi obrotów nie robiono. W walutach obcych nieznaczna zniżka, spadła trochę marka niemiecka.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 17 MARCA.

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka 800, 830, Franki francuskie gotówka 60, 63, czeki 62, 64, Marki niemieckie gotówka 12'50, 13'50, czeki 12'50, 14'50, Korony austryackie gotówka 115, 120, czeki 120, 125, Korony czesko-słowackie gotówka 10'50, 11'50, czeki 11, 12 Lei rumuńskie gotówka 10'50 11'50, Liry włoskie gotówka 28, 32.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. „PTH" ofiar 1000, żąd. 1100, transakc. 1030—1040, Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 600, żąd. 650, transakc. 630—620. „Polski Glob" Tow. transportowo-handlowe ofiar 1900, żąd. 2100, transakc. 1975. Żegluga Polska ofiar. 800. żąd. 900, transakc. 850. Zieleniewski ofiar. 6900, żąd. 7300. Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów I. emis. ofiar. 4000. żąd. 4400, transakc. 4200. Warsz. Ska akc Budowy Parowozów II emis. ofiar 2200, żąd. 2500, transakc 2230—2325. „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych ofiar 5300, żąd 5700, transakc 5600. „Trzebinia" fabr. maszyn i narzędzi rolniczych ofiar. 2200, żąd. 2400. transakc. 2300. „Automotor" fabryka samochodów ofiar. 2200, żąd. 2400. „Górka" fabryka cementu ofiar 8300, żąd. 8600, Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza ofiar. 5800, żąd. 6100. „Tepege" Tow. dla przedsiębiorstw górniczych ofiar. 8300, żąd. 8600. Polska Nafta ofiar. 3100, żąd. 3300, transakc. 3200—3250, Elektrownia w Sierszy ofiar 1700, żąd. 1900. transakc. 1800. „Oikos" T. A. ofiar 3900, żąd. 4100. „Pezet" Powszechne zakłady budowl. ofiar. 1200, żąd. 1300, transakc 1250. Fabr. przetworów tłuszczowych w Trzebini ofiar 2400, żąd 2800, transakc. 2550. „Krakus" Zjedn. fabr. przetworów wyskokowych ofiar. 3600, żąd. 3800. Fabryka porcelany w Ćmielowie ofiar. 3700. żąd. 3900.

Warszawa (Tel. M.) Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej rozpoczął się spadek walut zagranicznych. Dolary, których jest największa podaż spadły na 800 marek, wszystkie inne waluty zagraniczne o kilka punktów niżej niż wczoraj. Również papiery dywidendowe i lokacyjne obniżyły się w kursach. Przyczyna leży w poszukiwaniu przez zagranice marki polskiej.

Praga (PAT) Kursa dewiz: Berlin 121'50, Warszawa 8'20, Marka niemiecka 121'50, Marka polska 7'20.

Wiedeń (PAT) Kursa dewiz: Amsterdam 24425, Zagrzeb 483, Berlin 1126, Bruksela 5130, Budapeszt 177'50, Bukareszt 950, Kopenhaga 12175, Londyn 2755, Medyolan 2630, Nowy Jork 707'50, Paryż 4905, Praga 917, Sofia 852'50, Sztokholm 16070, Warszawa 81'50 Zurych 12250, Dolary 69850, Bułgarskie 842'50, Belgijskie 5120, Duńskie 11975, Marka niemiecka 1125, Angielskie 2750, Francuskie 4890, Holenderskie 24375, Włoskie 2620, Jugosłowiańskie 1925, Polskie 87, Rumuńskie 93250, Rosyjskie 807, Szwedzkie 15870, Szwajcarskie 12225, Czeskie 914, Węgierskie 176'75.

Berlin (PAT) Kursa dewiz; Dolary 6215, Belgijskie 45230, Funty 246 i pół, Francuskie 43750, Włoskie 23450, Polskie 7'95, Czeskie 745, Austr stare 11'85, Austr. stemplow. 9'25, Rumuńskie 8390, Szwajcarskie 1085'75 Amsterdam 216600, Bruksela 455, Chrystyania 995, Kopenhaga 1070'90, Sztokholm 142605, Helsingfors 15930, Włochy 23375, Londyn 245'87 i pół, Nowy Jork 6288, Paryż 436'55, zSwajcarya 1087'40, Hiszpania 876'60, Wiedeń stemplowane 14'98, Praga 82, Budapeszt 15'73.

Zurych (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 912 i pół, Holandya 199'50, Nowy Jork 577'50, Londyn 2258, Paryż 3990, Medyolan 2167, Bruksela 4175, Kopenhaga 99 Sztokholm 131 Chrystyania 92, Madryt 8050, Buenos Ayres 210. Praga 760, Budapeszt 142 i pół, Zagrzeb 390, Bukareszt 780, Warszawa 0'65. Wiedeń 136 i pół, Austr. stemplow. 0'90.

Nowe uregulowanie sprawy walut i dewiz.

Rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 31 grudnia 1920 roku, Dz. ust. z 24 II. 1921 r., zniesiona została Komisya dewizowa oraz jej lokalne Komitety wykonawcze. Funkcye tych ostatnich w szczególności przydział dewiz na cele importu towarów, oraz na inne rozporządzeniem określone cele, objęły banki dewizowe, do których na terenie zachodniej Małopolski należą: Akc. Bank Hipot., Akc. Bank Związkowy, Bank komercyonalny, Bank Małopolski, Bank Wschodni, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Polski Bank Krajowy, Polski Bank Przem Powszechny Bank kredytowy, Warsz. Bank Handl., oraz ziemski Bank kredytowy.

Sprawy wyłączone z kompetencyi banków dewizowych załatwiane będą wprost przez Delegata Min. Skarbu dla spraw dewizowych. Do spraw tych należy przydział dewiz ponad 500 fr. szw. na cele gospodarczo uzasadnione, nie objęte rozporządzeniem, wywóz walut zagr i dewiz ponad 1000 fr. szw., lub równowartość w innych walutach, niepochodzących z kupna w bankach dewizowych, wywóz marek polskich ponad 50000, wywóz zagranicę papierów procentowych i dywidendowych oraz wydawanie pozwoleń na wywóz zagranicę kruszców szlachetnych.

Miejsce urzędowania Delegata Ministerstwa Skarbu dla spraw dewizowych znajduje się w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“ Sp. z o. o.: Maryan Fontana, Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.